

PRZEMIANY ŚWIĄTECZNEJ KULTURY RODZINY W PRZEMYSŁOWOMIEJSKIM OTOCZENIU

Współczesne miasto, głównie miasto wielkie, pełni dziś wiodącą rolę w procesach kulturowych przemian. Stąd też badania kultury, także świątecznej kultury rodziny, na terenie wielkomiejskim posiada duże znaczenie dla poznania aktualnego stanu tej dziedziny życia społecznego, jak również dla określenia kierunku, w jakim zmierzają przemiany.

Badania, których tylko wybrane wyniki zamieszczono, zostały — w znacznym skrócie — w niniejszym artykule¹, przeprowadzone zostały w latach od 1974 do 1978 roku w Warszawie i dotyczą przede wszystkim współczesnych, aktualnych praktyk ludności w tej dziedzinie. Zbadano 530 rodzin, głównym informatorem była młodzież — córki i synowie badanych rodzin. Przeważająca część materiałów zebrana została w latach 1975—1977. Badania te są próbą socjologicznego spojrzenia na dziedzinę kultury, która z wielu względów posiada duże znaczenie dla życia społecznego i kultury jednostek, rodzin i innych grup wchodzących w skład wielkomiejskiej społeczności, a także dla kultury ogólnonarodowej.

Czy uzasadnione jest używanie terminu: kultura rodziny? Dotychczas termin ten stosowany bywał raczej w mowie potocznej i publicystyce niż w socjologii, traktującej do niedawna grupę rodzinną jedynie jako przedmiot najrozmaitszych oddziaływań. W miarę różnicowania się zewnętrznych wpływów skierowanych na rodzinę i w miarę postępującej demokratyzacji społeczeństwa, dostrzegać się będzie coraz wyraźniej odwrotny kierunek oddziaływania, a mianowicie wpływ rodziny na inne grupy społeczne i na różne dziedziny szerszego życia społecznego. Już dziś zresztą w wielu badaniach stwierdza się bardzo wysokie usytuowanie rodziny i wartości rodzinnych w hierarchii wartości, właściwej dla różnych środowisk społecznych w nowoczesnym miejskoprzemysłowych społeczeństwach. Wielostronny wpływ rodziny i jej duże znaczenie zasadzają się bezsprzecznie na żywotności dążeń jej członków, zorientowanych przez określone wartości i przez kryteria, określające skalę wartości, czyli — na żywotności kultury rodziny.

¹ Pełną informację znaleźć można w książce pt. *Świąteczne zwyczaje domowe w rodzinie wielkomiejskiej*, Warszawa 1982.

Do używania tego pojęcia w odniesieniu do grupy rodzinnej uprawnia również specyfika spełnianych przez rodzinę funkcji, zorganizowanych wokół pewnych potrzeb i wartości, funkcji nie do zastąpienia przez funkcjonowanie innych grup społecznych. Wymienić tutaj trzeba w pierwszym rzędzie te dziedziny socjalizacji, w których żadna instytucja opiekuńczo-wychowawcza rodziny w pełni zastąpić nie może. A więc „uprawa” sfery uczuć od najwcześniejszych momentów życia człowieka, uczenie rodzinnej miłości, tej koniecznej podstawy dla późniejszej generalizacji pozytywnych uczuć i uspołecznienia, dla budzenia altruizmu, patriotyzmu, humanitarnych postaw. Daje więc rodzina, i tylko ona, elementarne przygotowanie do pełnienia w przyszłości rodzinnych, a w pewnym zakresie także i pozarodzinnych ról. Jednocześnie stwarza możliwość „zakorzenienia” jednostki w przeszłości, uzyskania przez nią historycznej perspektywy i powstania głębokiego emocjonalnego związku z dziejami społeczeństwa poprzez oddziaływanie żywej tradycji rodzinnej, towarzyszącej naturalnemu następstwu pokoleń.

Zaspokajanie potrzeby miłości, tzw. integracyjno-ekspresyjna funkcja rodziny jest również nie do zastąpienia w pełni, ze względu na wyjątkową możliwość rodziny, a mianowicie — możliwość wzajemnego wzbogacania się w niej miłości małżeńskiej i rodzicielskiej.

Specyfika powyższych funkcji wiąże się z kolei z funkcjonowaniem rodziny jako ważnej i, zwykle na przestrzeni wielu lat, trwałej grupy odniesienia. Dla wielu ludzi — i to nie tylko dzieci i młodzieży — kulturowe wartości i wzory zachowań wyniesione z rodziny oraz nadal w rodzinie realizowane są miarą, bardziej lub mniej świadomie stosowaną, ustosunkowania się człowieka do wszystkiego, z czym się on w swoim życiu spotyka.

I jeszcze jedna funkcja rodziny, szczególnie we współczesnej miejskoprzemysłowej cywilizacji, wydaje się nie do zastąpienia: uwalnianie człowieka od poczucia bezdomności przez tworzenie tzw. domowego zacisza, na które składają się zarówno wydzielona przestrzeń mieszkalna, jak i różne utylitarne i symboliczne przedmioty oraz usługi, świadczone już od wczesnych okresów życia, w zupełnie specyficznym klimacie intymności i bezpieczeństwa.

W kulturze rodziny wyróżnić można kulturę codzienną i świąteczną. W świątecznej kulturze rodziny pewną istotną część zachowań jej członków stanowią zachowania symboliczne, zwane świątecznymi zwyczajami. Właśnie te zwyczaje stanowią przedmiot wspomnianych badań oraz niniejszych rozważań. Obejmują one tzw. zwyczaje doroczne oraz zwyczaje okolicznościowe, pojawiające się w ważnych momentach ludzkiego życia.

W świątecznej kulturze badanych rodzin wielkomięjskich występują symboliczne zachowania pochodzące z różnych okresów. A więc — domowe zwyczaje powszechne na ziemiach polskich od dawna, sięgające pewnymi swymi elementami nawet czasów przedchrześcijańskich. Tutaj należą powszechne i dziś zwyczaje doroczne, związane z dniem Wszystkich Świętych („Zaduszki”, Święto Zmarłych), z Bożym Narodzeniem² i Nowym Rokiem, zwyczaje wielkanocne oraz okolicznościowe zwyczaje, związane z cyklem życia człowieka — narodzinowe, weselne i pogrzebowe. Obok nich występują domowe zwyczaje upowszechniające się dziś spontanicznie w wielu środowiskach, a przed wojną praktykowane na ogół tylko w kręgach lepiej sytuowanych. Z dorocznych wymienić tu należy zwyczaje imieninowe, urodzinowe, zwyczaje związane z rocznicą ślubu, a z okolicznościowych — zwyczaje domowe z okazji dwudziestopięciolecia i pięćdziesięciolecia małżeństwa (tzw. srebrne i złote gody), zwyczaje związane z Pierwszą Komunią dziecka, z jego dojściem do pełnoletniości oraz sukcesem członków rodziny w pracy lub nauce. Trzecia kategoria to zwyczaje nowe dla wszystkich środowisk w Polsce, a upowszechniane przez instytucje pozarodzinne, w tym przez prasę, radio i telewizję, związane z tzw. dniami o międzynarodowym zakresie — z Dniem Kobiet³, Dniem Matki, Dniem Dziecka i Dniem Babci.

Utrzymywanie się w kulturze rodzin wielkomięjskich starodawnych dorocznych i okolicznościowych zwyczajów świadczy o ciągłości międzypokoleniowego przekazu. — Na ogół, pomimo kataklizmów historycznych i głębokich społecznych przeobrażeń, nie została ona, jak dotąd, zerwana. Rodzina jest pomostem „między dawnymi a nowymi laty”, łączącym zwyczaje o różnym charakterze i pochodzące z różnych okresów czasu. Jest głęboko „zakorzeniona” w przeszłości, ale jednocześnie otwarta na wpływy współczesności. „Nie zamiast, lecz obok”, nie gwałtowna i radykalna zmiana, lecz powolna ewolucja domowej zwyczajowości, pozostawiająca część elementów nawet najdawniejszych i włączająca elementy nowe, ale tylko — „przystające” jakoś do dawnych. Ten charakter przemian świątecznej kultury domowej wiąże się prawdopodobnie z socjalizacyjno-wychowawczą funkcją rodziny i domowej zwyczajowości oraz z utrzymywaniem się silnych więzi międzypokoleniowych w obrębie trzech pokoleń przy jednoczesnym uczestniczeniu tych pokoleń w kulturze pozarodzinnych grup.

² 92% badanych rodzin praktykowało zwyczaj dzielenia się opłatkiem w dniu wigilii Bożego Narodzenia.

³ 92% badanych rodzin praktykowało zwyczaj wręczania kwiatów kobietom w domu.

Powszechność występowania wymienionych wyżej zespołów zwyczajów pozwala na wysunięcie hipotezy o *zasadniczej jednorodności struktury domowej zwyczajowości w różnych środowiskach społecznych wielkiego polskiego miasta*. Jest ona dobrem powszechnym, podtrzymywanym i chronionym we wszystkich, zasadniczo, kręgach społecznych. Zwyczaje, podobnie jak język, są jednym z podstawowych wyróżników danej kultury. Podobnie też jak struktura języka, tak i struktura zwyczajowości mieści w sobie *świadcstwo dziejów narodowej kultury oraz skutki, specyficznego dla niej, asymilowania różnych wpływów*. Współczesna struktura świątecznych zwyczajów domowych polskiej ludności wielkomiejskiej daje świadectwo słowiańskiej, a nawet jeszcze wcześniejszej, indoeuropejskiej genezie naszej kultury (podłoże magiczne niektórych zwyczajów). Następnie zaś — wielowiekowym jej ścisłym związkiem z chrześcijaństwem i romańskim nurtem kultury zachodnioeuropejskiej (związek z liturgią Kościoła katolickiego, symbolika religijna w sferze rekwizytów), w końcu zaś — powojennemu okresowi wpływów państwa.

Specyficzny sposób asymilowania wpływów wiąże się tu, jak się wydaje, ze wspomnianym wyżej, *brakiem radykalizmu w przemianach*: asymilowane elementy nie wypierają elementów zastanych, lecz koegzystują z nimi w harmonijnej symbiozie. Druga cecha, ściśle z pierwszą powiązana, to *szacunek dla tradycji*. Cechy te najprawdopodobniej wiążą się zarówno ze specyfiką struktury polskiej rodziny, jak i z prawie permanentnym stanem poważnego zagrożenia narodowego bytu i kultury w naszych dziejach. A więc — z siłą związków międzypokoleniowych w rodzinie i wpływem najstarszego pokolenia na kulturę rodziny i wychowanie dzieci (przy matrylinearnym głównie dziedziczeniu kultury). Stan zagrożenia pociągał za sobą powszechne nastawienie na ochronę tej ogólnonarodowej wartości, jaką były zawsze i są świąteczne zwyczaje w społecznej świadomości. Świadomość ta kształtowała się, *nota bene*, w warunkach powszechnej religijności i znacznej przewagi ludności rolniczej, przy opóźnieniu i niedorozwoju przemysłowego kapitalizmu z jego rozkładowymi siłami.

Porównanie opisów domowej zwyczajowości w domach dwu kolejnych pokoleń — w domu dziadków i w domu rodzicielskim badanej młodzieży — ukazuje pewną *redukcję czasu poświęcanego na przedświąteczne przygotowania i na samo świętowanie* (w przypadku zwyczajów bożonarodzeniowych, wielkanocnych, weselnych i związanych z narodzinami i zgonem człowieka). Czas przygotowań w wielu rodzinach zredukowny został z kilku tygodni do kilku godzin (!). Zjawisko to wiąże się najprawdopodobniej głównie z powszechnością pozadomowej pracy kobiet. Młodzież, dość

często, informowała też o redukcji domowej „przestrzeni ceremonialnej”, ograniczonej dziś zwykle do niewielkich rozmiarów wielkomiejskiego mieszkania „w bloku”. Znaczniejszą redukcję pociąga za sobą przeniesienie ważnych wydarzeń życiowych, niegdyś obudowanych licznymi zwyczajami, na teren pozarodzinny. Dotyczy to narodzin i zgonu człowieka.

Stosunkowo znaczną zmienność zaobserwować można w płaszczyźnie materialnych rekwizytów używanych w toku zwyczajowych praktyk. Modyfikacja w sferze rekwizytów, potrzebnych do realizacji niektórych zwyczajów, obejmuje stosunkowo szeroki zakres. A więc na przykład — czarna limuzyna zamiast dawnej weselnej karety, dorożki czy weselnego wozu; ryż i drobne monety lub konfetti, zamiast dawniejszego owsa, którym obsypywano młodą parę po ślubie; wielki tort zamiast tradycyjnego ciasta weselnego; choinka, często już nieduża, nieraz mikroskopijna; ozdoby choinkowe gotowe, kupione, a nie robione własnoręcznie; woda kolońska i perfumy zamiast wody z kubków czy z wiadra dla „dyngusowych” praktyk. W niektórych rodzinach wiejskiego pochodzenia sama choinka jest stosunkowo późną nowością, gdy jeszcze w domu dziadków jej nie było, a tylko w rogu izby stał snop zboża. Powszechna jest redukcja liczby tradycyjnych potraw świątecznych, np. wigilijnych, ściśle niegdyś przestrzeganej, w zależności od warstwy, do której rodzina się zaliczała.

Międzypokoleniowe przemiany, zachodzące w sferze rekwizytów domowej zwyczajowości, wiążą się z poprawą materialnych warunków życia pewnej części niektórych rodzin i z ich wrastaniem w miejskie otoczenie w przemysłowotechnicznej cywilizacji. Nie bez znaczenia jest tutaj także czynnik czasu dzielącego mieszkańców stolicy od wojennej społeczno-kulturalnej anormalności, ograniczającej zakres realizowania zwyczajów i ich rekwizytowej oprawy. Zwyczaje świąteczne rodzin — element kultury stosunkowo trwałe, zmieniający się nieradykalnie, pełniąc w kulturze rolę stabilizującą, sam jednak od stopnia społeczno-kulturowej stabilizacji zależy.

Modyfikacje w sferze rekwizytów odczytać można również jako proces unifikacyjny, wywołany takimi czynnikami, jak poszerzenie się społecznej przestrzeni zacierania się, w pewnym zakresie, międzywarstwowych różnic ekonomicznych pomiędzy rodzinami, przyspieszenie tempa i rozszerzenie społecznego zasięgu zmian, regulowanych modą, korzystanie przez rodzinę ze standardowych produktów gotowych, oferowanych przez przemysł, oddziaływanie środków masowego przekazu i przejęcie przez rodzinę zwyczajów, propagandowych przez państwo za pośrednictwem instytucji oświatowych i zakładów pracy.

Redukcja liczby tradycyjnych potraw oraz rodzajów ciast, zredukowanie rozmiarów niektórych rekwizytów (choinka, biesiadny stół, rekwizyty „dyngusowe”) są m. in. wyrazem zmian w pozostających do dyspozycji rodziny rozmiarach czasu i mieszkalnej przestrzeni.

Rzadsze nieco występowanie rekwizytów o charakterze kultowo-religijnym (także w rodzinach religijnych) sygnalizować może oddzielanie się badanej sfery życia rodzinnego od niektórych tradycyjnych form instytucjonalnego kultu religijnego. Wymienić tu można takie rekwizyty-symbole, jak baranek wielkanocny, napisy „Alleluja” na mazurkach, czy sianko pod wigilijnym obrusem, obrazki o treści religijnej lub inne dewocjonaalia ofiarowane z okazji chrztu, w dniu Pierwszej Komunii i w dniu ślubu, szopka pod choinką, postacie aniołów wśród choinkowych dekoracji, domowe ołtarzyki do majowego nabożeństwa, świąteczne pocztówki i zawiadomienia o rodzinnych uroczystościach z nadrukami o treści religijnej. Nie jest to jednak oddzielanie się kultury rodziny definitywne. Parafialne akcje podejmowane w tej dziedzinie przez duchowieństwo nader łatwo niektóre z tych rekwizytów upowszechniają na nowo. Zasygnalizowany więc wyżej proces nie przebiega jednokierunkowo, na co pozwala znaczna otwartość kultury współczesnej rodziny.

Proces redukcji obejmuje tu zresztą nie tylko materialne rekwizyty-symbole, ale i niektóre symboliczne zachowania. W świetle zebranych materiałów stwierdzić jednak można, że te ostatnie zmiany zaznaczają się znacznie mniej wyraźnie, znacznie słabiej. W wielkomijskich domach rodzicielskich rzadziej niż w domach dziadków w czasach dzieciństwa rodziców, odmawia się wspólną modlitwę przed wigilijną wieczerzą i spożywaniem wielkanocnego „Święconego”, rzadziej śpiewa się pełne teksty kołęd i nie śpiewa się na ogół w domu wielkanocnych pieśni o treści religijnej. Poniżej zamieszczona informacja była zupełnym wyjątkiem: „Mamusia zawsze intonowała w tym dniu rano pieśni. «Wesoły nam dziś dzień nastał — tego dnia Chrystus zmartwychwstał — Alleluja! Alleluja!» i w ten sposób budziła wszystkich domowników”. Rzadziej chodzi się na „pasterkę” i „zurekcję”, rzadziej odmawia się wspólną modlitwę przy rodzeniu się i przy umieraniu człowieka. Stosunkowo też rzadsze bywa błogosławieństwo rodziców dawane Młodej Parze przed wyruszeniem do ślubu. Redukcja dotyczy tu zachowań kultowo-instytucjonalno-religijnych i wiąże się prawdopodobnie, tak jak i w przypadku redukcji w płaszczyźnie rekwizytów, z pewnym oddzieleniem się kultury rodziny od tradycyjnych form instytucjonalnego kultu religijnego i ze znaczniejszą indywidualizacją przeżyć i zachowań religijnych,

a w innych przypadkach — z odejściem od religijnych instytucji i od tzw. świadomej religijności.

Oto jedna z wielu podobnych wypowiedzi młodzieży, akcentująca znaczenie religijności dla świątecznej kultury domu, a zarazem ukazująca międzypokoleniowe przemiany stosunku do religii w pewnej części badanych rodzin:

„Moi dziadkowie są to ludzie bardzo religijni. Ta ich cecha bardzo uwidacznia się w sposobie obchodzenia świąt..., ale jest również cechą, która przewodzi ich życiu, kształtuje charakter pełen dobroci, serdeczności, gotowości do poświęceń dla dobra rodziny czy obcych, do altruizmu. Dotyczy to zarówno rodziców ojca jak i mamy.

Moi rodzice to pracownicy umysłowi. Ojciec inżynier a matka urzędniczka. Rodzice prezentują już inną postawę. Oboje wierzący, ale już zupełnie inaczej niż dziadkowie. Zapracowani, zdenerwowani, siedzący po godzinach w pracy, aby zwiększyć miesięczne dochody, po prostu wracają po pracy do domu, gdzie na ścianie wisi mały, symboliczny krzyżyk. I to wszystko. Cały ich związek z religią. Nic więc dziwnego, że następne pokolenie, nie mając widocznych wzorów w domu, z niedowierzaniem i bez zainteresowania podchodzi do wiary”.

Stosunek do religii wywiera znaczny wpływ na sposób obchodzenia świąt i uroczystości rodzinnych i tłumaczy szereg zmian, jakie zaszły w świętowaniu na przestrzeni lat. I tutaj jednak zaznaczyć trzeba wielką łatwość powracania religijnych elementów na teren rodziny. Jako przykład posłużyć może upowszechnianie się zwyczaju słuchania kołęd z płytowych nagrań, a także przenoszenie z kościoła na teren rodziny zwyczaju ich śpiewania — w przypadku zamierzonego oddziaływania duchowieństwa. Podobnie, aczkolwiek jeszcze na razie przy węższym społecznym zasięgu, wpłynęło dostarczenie wiernym w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia, tekstu modlitwy franciszkańskiej („O, Panie, uczyni z nas narzędzie Twego pokoju, abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje nienawiść”).

Notując zanik niektórych, dawniej kultywowanych, zwyczajów, wspomnieć też trzeba o jasełkach, które w nowoczesnym wielkim mieście giną wraz z dawnego typu zasiedzonym sąsiedztwem. Rodzice wielu dziewcząt i chłopców, także rdzenni warszawiacy, wspominają te jasełkowe zwyczaje (zwane też w opisach „Herodami”), w których sami uczestniczyli nieraz nie tylko jako widzowie, ale też jako aktorzy.

Zmiana typu sąsiedztwa wypłoszyła z ulic dyngusowe figle, wyciszyła też znacznie wielkanocne petardy:

„Wielkanoc w odróżnieniu od Bożego Narodzenia, które jest świętem pełnym skupienia i zadumy — przepełniona jest radością życia, pełną wigoru i huku — dosłownie: W czasach mojego dzieciństwa cały ranek słyhać było huk petard — to w osiedlu na sąsiednich ulicach młodociani mieszkańcy naszej dzielnicy mieli pyszną doroczną zabawę, gromioną zresztą bardzo przez proboszcza na kazaniu z powodu niebezpieczeństwa kalectwa... Pamiętam, że kiedyś i my z bratem strzelaliśmy z kalamitek. Ale to było dawno, a teraz już rzadko kiedy słyhać jakiś pojedynczy wystrzał...”

Z bardzo rozbudowanego niegdyś kultu poszczególnych świętych, w świątecznej kulturze współczesnej rodziny wielkomięskiej pozostały dziś zaledwie nikłe ślady. Ostał się jedynie św. Mikołaj. W niektórych rodzinach odwiedza dzieci 6 grudnia, ale najczęściej przychodzi w czasie wigilii Bożego Narodzenia. Wspomniane wyżej „Andrzejki” nie mają już nic wspólnego, poza nazwą, ze św. Andrzejem, i praktykowane bywają najczęściej w kręgach rówieśniczych a nie rodzinnych. Ślad zwyczajów, związanych z dniem św. Marcina, urywa się w czasie wojny i kończy w dzieciństwie rodziców badanej młodzieży. Podobnie zresztą, jak i w przypadku „Andrzejków” nie miał on już wtedy charakteru religijnego, a jedynie magicznozabawowy (wróżenie srogości czy łagodności zimy z koloru kości pieczonej gęsi).

Zebrane w badaniach teksty podają czasem informacje o nieegzystujących dziś zwyczajach, rzadko już spotykanych w dzieciństwie rodziców, a uważanych w rodzinie za specyficzne tylko dla niej samej. Oto jeden z takich przykładów:

„Tak oto w domu jednej z ciotek mojej matki istniał prześliczny zwyczaj stawiania na świątecznym stole (i utrzymywania do 6 stycznia) gałązki leszczyny. Gałązka ta była stawiana na mamiątkę ucieczki Świętej Rodziny. Jak głosi legenda, Matka Boża z Dzieciątkiem i św. Józefem skryła się pod osiką, lecz ta, drżąca ze strachu, odmówiła schronienia uciekinierom. Wówczas Święta Rodzina schroniła się pod łaskawe gałęzie leszczyny. W nagrodę za ten miłosierny czyn, w leszczynę nigdy nie biją pioruny, osika zaś nieustannie musi drzeć ze strachu. Śliczna to legenda i śliczny zwyczaj upamiętniający ucieczkę przed Herodem. Żal mi, że przeszedł do historii, bo był pełen poezji, z drugiej jednak strony nie ostałyby mu się leszczyny, których nie za wiele jest już w naszym kraju...”

Zamieszczony poniżej fragment jednego z zebranych opisów przedstawia skrótowo „Makromechanizm” zanotowanych tutaj modyfikacji i redukcji:

„Dawniej zwyczaj był dyktowany przez rytm roku liturgicz-

nego oraz — a w życiu na wsi w szczególności — przez rytm pór roku i prac rolnych. Gdy więc dzisiejsza miejska cywilizacja zupełnie z tym rytmem nie jest w zgodzie, ani się z nim nie liczy, zwyczaj, długo niezmiennie i jakby naturalne, stopniowo, ale dosyć szybko zanikają, jeżeli rodziny nie upatrują w nich jakichś wartości”

Bywa jednak, że tam, gdzie pewnych wartości nie upatrują rodzice, dostrzega je młodzież:

„Moi przyjaciele są ludźmi niewierzącymi, oboje wywodzą się z rodzin katolickich o pięknych tradycjach polskich. Święta w ich domu przebiegają z zachowaniem wszystkich, najdrobniejszych nawet tradycji i zwyczajów. Córka ich — chowana w całkowitym oderwaniu od spraw religii — wykazuje dziś... żywe zainteresowanie tym, od czego rodzice pragnęli ją odsunąć. Ma do nich żal, ponieważ — jak twierdzi — odebrali jej możliwość obiektywnej oceny i własnego wyboru. «Kazali mi nie wierzyć — powiedziała mi kiedyś — bo uważają wiarę za anachronizm. Przegrali moje zaufanie do ich mądrości i doświadczenia. Jak mogli zakładać, że ja — bez prawa do dokonania wolnego wyboru — zaakceptuję wybrany przez nich pogląd na świat i życie»”.

Wypowiedź ta nie jest wcale odosobniona, a zachodzące w badanej dziedzinie kultury procesy nie przebiegają prawdopodobnie jednokierunkowo. *„Dawność” wykazuje dużą żywotność i zdolność odradzania się w nowych warunkach i sytuacjach, zwłaszcza wtedy, gdy wiąże się z odwiecznymi egzystencjalnymi i transcendentnymi ludzkimi dążeniami.*

Jednocześnie z procesami modyfikacji, redukcji, zachodzącymi w wyżej wymienionych płaszczyznach domowej zwyczajowości, zaznacza się *powszechny wzrost częstotliwości występowania takich zachowań, jak składanie indywidualnych życzeń, obdarzanie się prezentami i kwiatami oraz wspólnego świątecznego biesiadowania.*

Wszystkie zaś zasygnalizowane wyżej zmiany prowadzą do większego upodobnienia się do siebie, bardzo dawniej zróżnicowanych, sposobów obchodzenia poszczególnych świąt i uroczystości — do ich *kulturowej uniformacji*, niwelującej w pewnym stopniu ich indywidualny, specyficzny charakter. Nie jest to jednak proces nieuchronnie jednokierunkowy, ponieważ świadoma działalność — zarówno indywidualna, jak i społeczna czy instytucjonalna — jak o tym wyżej była mowa, przywraca „życie” niektórym funkcjonalnym jeszcze i teraz zwyczajom.

Szczególnie wyeksponowany w wielkomiejskiej domowej zwyczajowości jest kompleks kulturowy, który nazwać można świąteczną kulturą miłości. Obejmuje on dorocznie i okolicznościowo

takie zachowania, jak dzielenie się symbolicznym pokarmem, składanie życzeń, obdarowywanie się prezentami i kwiatami, serdeczne spotkania osób i rodzinne rozmowy przy świątecznym biesiadnym stole, dawanie dowodów pamięci poprzez bezpośrednie uczestniczenie oraz przez uczestnictwo pośrednie (listy, telefony, telegramy). Dominacja ta jest tak wyraźna, że właściwie bez ryzyka większego błędu można by świąteczną zwyczajowość badanych rodzin wielkomiejskich określić przede wszystkim jako instrument używany do afirmacji rodzinnej jedności i do ekspresji, unaocznienia obecności miłości i przyjaźni w rodzinie, rozproszonej na co dzień i nastawionej często głównie na utylitarne zabiegi. Można by ją określić jako magiczny instrument używany we współczesnej „magii” miłości.

Jeśliby stopień wyeksponowania kultury miłości uznać za podstawowe kryterium oceny badanej tu dziedziny życia rodzinnego, to biorąc pod uwagę powszechność tego zjawiska, pomimo stwierdzonej wyżej redukcji i uniformizacji świątecznych zachowań, należałoby wysunąć tutaj tezę o rozwoju tej dziedziny na przestrzeni życia trzech pokoleń. Redukcji uległy między innymi pradawne magiczne praktyki, mające na celu zapanowanie nad przyrodą i sprowadzenie urodzaju i dobrobytu. Rozwinęła się natomiast „magia” rodzinnej miłości i przyjaźni, „magia” jedności i braterstwa. Rozwój ten dokonał się głównie za sprawą kobiet-matek, które, uzyskując — dzięki upowszechnieniu oświaty i własnym dążeniem kulturalnym — wyższy poziom umysłowy, coraz większą wagę przywiązują do domowej kultury, w znacznym stopniu kierując się dobrem dziecka. Kulturę miłości i kulturę domu wiążą ściśle z socjalizacją.

Stwierdzając — w oparciu o wymienione wyżej kryterium — rozwój świątecznej domowej zwyczajowości, zasygnalizować jednak trzeba *główne zagrożenia, mogące spowodować nie tylko jej stagnację i regres.* W pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, przewidywane już przez Floriana Znanieckiego przed półwiekiem, niebezpieczeństwo masowego wzrostu praktycznomaterialistycznych dążeń, pociągających za sobą brutalną interpretację życia płciowego i wzrost dążeń sensualistycznych, profanujących małżeńską, a pośrednio — także i rodzinną miłość⁴. Piękno „kształtem jest miłości” — ale jedynie wtedy, gdy miłość nie jest tylko wyrazem biologicznych instynktów, ale także — i to przede wszystkim — wyrazem dążności do osiągania najważniejszej spośród moralnych cnót, której istotą jest afirmacja wartości ludzkiej osoby oraz głę-

⁴ F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921, s. 37.

bokie, gorące i pobudzające do działania pragnienie dobra dla umiłowanych osób⁵. Wiązanie miłości rodzinnej w kulturze chrześcijańskiej z wartościami religijnymi, z liturgią Kościoła, z ewangeliczną koncepcją miłości — tej stagnacji przeciwdziałała i przeciwdziałać może w przyszłości.

Drugie zagrożenie — ściśle zresztą z poprzednim związane, a jasno uświadamiane przez badaną młodzież — to sytuacja stałego przeciążenia obowiązkami natury instrumentalnej, pracującej zarobkowo matki. Wieloletnie, codzienne znużenie i nerwowe napięcie, przy braku lub niedorozwoju pro-domowych usług, przy stałym braku elementarnego nieraz wypoczynku, ogranicza znacznie możliwość realizowania podstawowej w roli żony-matki funkcji emocjonalno-ekspresyjnej. „Osobą, która ogniskuje życie uczuciowe w rodzinie i dla jej członków stanowi główne moralne oparcie, osobą, która przede wszystkim kształtuje kulturę uczuć — jedną z najważniejszych podstaw rozwoju osobowości — jest kobieta⁶. Dystans pomiędzy oczekiwaniami a rzeczywistością w odniesieniu do tej funkcji kobiety zaczyna się już obecnie zaznaczać, i to właśnie szczególnie jaskrawo w świątecznej kulturze rodziny.

Oba te zagrożenia, jeśli przeciwstawiać się im nie będzie świadoma twórcza ludzka działalność, *prowadzić mogą do wulgaryzacji tej dziś jeszcze pełnej wdzięku „poezji domowego życia”* oraz do znacznego zniwelowania różnorodności przeżyć i zachowań jednoczących, skupiających rodzinę i wzbogacających dotąd wydatnie rodzinne świętowanie w wielkim przemysłowym mieście. Wulgaryzację tę pogłębiać jeszcze mogą takie patologiczne zjawiska jak alkoholizm.

Najpoważniejszym jednak zagrożeniem dla świątecznej kultury rodziny, tak zresztą jak i dla jej kultury codziennej, jest — stosunkowo częsty w wielkomiejskim środowisku — rozpad małżeńskiej i rodzinnej więzi.

Wszystkie te zagrożenia, w razie ich wzrostu, pociągnąć mogłyby za sobą rozpowszechnienie się wyróżnionego w badaniach (obok innych typów domowej zwyczajowości) — typu „D”, to jest typu zachowującego jedynie nieliczne relikty tradycji i w niewielkim tylko stopniu otwartego na współczesność („teraźniejszość”).

Zasygnalizować też jeszcze trzeba jedno niebezpieczeństwo, choć w Polsce mało realne, a mianowicie zawężenie zasięgu mi-

⁵ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962, s. 108—128.

⁶ L. Dyczewski, *Zmiany spójności więzi międzypokoleniowej w rodzinie*, W: *Przemiany rodziny polskiej*. Praca zbiorowa pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1975, s. 231.

łości jedynie do kręgu rodzinnego, jej odcięcie się od miłości społecznej. W sferze świątecznej kultury rodziny taki familiocentrycyzm, na dłuższą metę, oznaczałby prawdopodobnie również stagnację i regres.

Badaną tutaj dziedzinę kultury zwano kiedyś romantycznie „zwierciadłem wieków”. I dziś dostrzec w niej można odbicie wieków dawnych i współczesności — scalające w zarysie oryginalnym, barwnym i wyrazistym przeszłość z teraźniejszością, a także jednoczące ludzi naszego czasu pomiędzy sobą. O tym, jaki będzie on w przyszłości, zadecyduje wiele czynników, między innymi takich, jak siła związków rodziny podstawowej z najstarszym pokoleniem, poziom oświatowo-kulturalny i warunki życia matek, stosunek do religii, oddziaływanie Kościoła oraz instytucji kulturalnych. Ale przede wszystkim decydować tu będzie — pozostająca z tym zarysem w „sprzężeniu zwrotnym” — spójność lub brak spójności małżeńskiej i rodzinnej osobowej więzi. *Zatem wszystko to, co tę więź wzmacnia i duchowo wzbogaca, podtrzymuje też jednocześnie i rozwija kulturę rodziny.* W jej obrębie zaś podtrzymuje świąteczne zwyczaje, ten swoisty instrument jednoczący ludzi wokół duchowych wartości, ale też jednocześnie — instrument przekazu tych wartości z pokolenia na pokolenie. Wartości społeczne, religijne, estetyczne, hedonistyczne spletają się w tym przekazie ściśle z wartościami rodzinnymi, a w szczególności z rodzinną miłością. Stąd zresztą między innymi wychowawcza skuteczność tego instrumentu. Działanie jego jest też i dlatego potężne, że skierowane jest na sferę uczuć i wyobraźni, a także dlatego, że „język” ten jest bardzo prosty i dla wszystkich, nawet najmłodszych uczestników, zrozumiały. Nie bez znaczenia jest również cykliczna regularność zwyczajowych praktyk, nadająca życiu rodzinnemu i jednostkowemu określony kształt i rytm nałożony na rytm codzienności i rytm tygodnia.

Kształt ten umożliwia szczególnie wyraźną i *dobitną afirmację, ekspresję i międzypokoleniowy przekaz wartości rodzinnych, uzyskujących zresztą swoją rangę i znaczenie poprzez związek z innymi, pozarodzinnymi wartościami, przede wszystkim — z Wartością Najwyższą.* Dobry to znak i perspektywa na przyszłość, gdy piękna modlitwa św. Franciszka unosić może w górę serca bliskich sobie osób przy wigilijnym opłatku.

Niektóre spośród wysuniętych tutaj ustaleń — dotyczących dorocznych i okolicznościowych zwyczajów — odnoszą się również do świętowania niedzielnego. I tak również należy stwierdzić zależność sposobu tego świętowania od stosunku do religii i religijnych praktyk. Oto fragment wspomnień o rodzinnym domu, ilustrujący w szerokim kontekście „mechanizm” przenikania

wartości religijnych na grunt rodziny poprzez zwiążanie ze sobą obu liturgii: domowej i kościelnej:

„Co dla mnie zawsze... było ważne w okresie późniejszego już dzieciństwa i młodości, wtedy gdy człowiek stawał się coraz bardziej sam dla siebie podmiotem wychowania? Tkwiący głęboko w pamięci obraz żarliwie modlących się Rodziców, i to jeszcze, że umieli sobie nawzajem z serca wybaczać przewinienia. Ale zdaję sobie też sprawę z tego, że właściwie cała atmosfera rodzicielskiego domu, jego codzienna i świąteczna kultura były tutaj ważne i znaczące, bo przenikała je jasna i żywa myśl wszechobecności Boga. Ważne były starania Rodziców o jak najściślejsze związki domowej naszej liturgii i w ogóle życia religijnego z liturgią i religijnym duchem Kościoła. Stamtąd rodzice czerpali potrzebną w wychowaniu potomstwa wiedzę i inspirację religijną oraz duchową moc. Do dziś pamiętam wielką pogodę, spokój i radośnie podniosłą atmosferę wspólnych rodzinnych powrotów do domu z niedzielnych i świątecznych nabożeństw kościelnych. I jeszcze jedno — nikt nikogo nigdy nie zmuszał do żadnych praktyk, a poza tym, przy wspólnotowym zasadniczo ich charakterze, wiele też było miejsca na indywidualną modlitwę, na osobistą religijność, tę najbardziej prywatną”.

Niedziela, podobnie jak inne święta i domowe uroczystości, jest — w aspiracjach ogółu zapracowanych, zabieganych, a często nerwowo wyczerpanych ludzi — dniem szczególnie wyrazistej afirmacji, ekspresji i międzypokoleniowego przekazu rodzinnych wartości. Jednak rzeczywistość nader często, z wielu względów, bywa niestety zupełnie inna⁷. Dobrze przemyślana i skoordynowana akcja, przebiegająca w wielu płaszczyznach życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego, byłaby w stanie przybliżyć realny obraz niedzieli do ludzkich potrzeb i aspiracji. Wśród tych działań skuteczne być może także, w pewnym zakresie, tworzenie, utrwalanie i upowszechnianie specyficznie niedzielnych domowych zwyczajów.

⁷ Por. Jan Paweł II, *Laborem exercens* nr 2.